



Należy do grona Ojców Apostolskich, którzy depozyt wiary i sukcesję apostolską odebrali z rąk najbliższych uczniów Chrystusa. Do końca gorliwie bronił prawowierności, utwierdzając w niej swoją trzodę. Oddał życie za wiarę w Jezusa. Śpiewał na stosie

Dokładne miejsce urodzenia świętego nie jest znane. Najprawdopodobniej była to Azja, gdyż wiemy, że przez Jana Ewangelistę został skierowany na naukę do Smyrny (obecnie Izmir w Turcji), gdzie później został ordynariuszem. W wieku 30 lat przyjął święcenia kapłańskie. Sakry biskupiej – wedle świadectwa Tertuliana i Hieronima – udzielił mu sam umiłowany uczeń Chrystusa.

Biskup Smyrny cieszył się powszechnym poważaniem wśród wiernych diecezji. Jednak poganie zdołali podjudzić tłum przeciwko świętemu słudze Bożemu. Okazją do tego stały się prześladowania chrześcijan wszczęte przez wybitnego, ale niezdolnego jeszcze zrozumieć „religii Nazareńczyka”, cesarza-filozofa Marka Aureliusza.

Wierni namówili biskupa do ucieczki z miasta. Uczynił to raczej przez wzgląd na swą trzodę niż na samego siebie. † Niestety siepacze cesarscy dopadli go w końcu w posiadłości wiejskiej, w której się ukrywał. Starzec przywitał ich spokojnie, nawet zaprosił prześladowców na obiad. Dał do zrozumienia, że wie, po co przyszli, i jest gotowy na śmierć. Dla siebie natomiast poprosił tylko o godzinę, by się pomodlić.

Sędzia zwrócił się do niego z tradycyjną w cesarstwie propozycją: zaprzeć się Chrystusa, wypowiedzieć bluźnierstwo przeciw Niemu i zapalić kadzidło na cześć naszych bogów, aby pozostać przy życiu. Jednak św. Polikarp nad życie ziemskie pragnął osiągnąć wieczność, która

czekała na niego

za bramą tego ostatniego na ziemi cierpienia. Wyznał więc, że od lat służy Chrystusowi Królowi i nie porzuci Jego świętej wiary. Na groźbę sędzi, że zostanie spalony żywcem, chętnie przystał, ponieważ wcześniej otrzymał od Boga zapewnienie, że Wszechmocny doda mu męstwa podczas kaźni. Powiedział wtedy, że nie boi się ognia, który gaśnie, jednak istnieje ogień, o którym nie wiedzą czciciele bałwanów, a który jest niegasnący.

Gdy święty wszedł do palącego się stosu, stał się cud – płomienie otoczyły jego postać, nie dotykając ani nie szkodząc ciała. Rozwścieczeni poganie zaczęli krzyczeć, by przebito go włócznią, co też uczyniono. Zgodnie z podaniem krew z jego piersi wylała się tak obficie, że zagasła ogień.

Czego możemy się nauczyć od św. Polikarpa?

Święty apelował do chrześcijan o wytrwanie w wierze, jedności i łasce. Zachęcał do wzajemnej miłości i wyzbycia się wszelkich uprzedzeń do drugiego człowieka. W dzisiejszych czasach to wezwanie jest szczególnie aktualne. Współczesny człowiek potrzebuje trwania w Bożej łasce, a także pokoju i miłości w rodzinie i otoczeniu.

Ciekawe!

Św. Polikarp po raz pierwszy na określenie mniejszej wspólnoty chrześcijańskiej użył wyrazu „paroikia”, pochodzącego od greckiego czasownika, który oznacza „mieszkanie wśród obcych”. Od niego to pochodzi nazwa „parafia”.

Z ust Świętego

„Bądźmy więc nieustannie z Tym, Kto jest nadzieją naszą i zadatkiem naszej sprawiedliwości, z Jezusem Chrystusem, który w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, który grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie znaleziono podstępu. On dla nas, abyśmy z Nim żyli, wycierpiał wszystko” (List do Kościoła w Filipi).

Wspomnienie liturgiczne

Kościół wspomina św. Polikarpa ze Smyrny 23 lutego.